

# Uczłowieczona korporacja

2 marca 2010

Kontakt mamy z nimi niemal codziennie, jednak nie chodzi tu o przyjaciół, chociaż one bardzo by chciały, byśmy za przyjaciół je uważali. Dlatego tak usilnie zabiegają o to, by przekonać nas, iż są nam potrzebne, byśmy dzięki nim odkryć mogli jak wartościowe mamy osobowości, co dzięki nim potrafimy i jaki ogrom wspaniałych rzeczy jesteśmy w stanie razem zrobić. One w nas wierzą i wiedzą co jest nam w życiu potrzebne, abyśmy czerpali z niego możliwie jak najpełniejszymi garściami. Przecież każdemu prawdziwemu przyjacielowi zależy na szczęściu swoich kompanów.

Mają tylko jedną wadę, są egocentrykami. Rzadko szanują zdanie innych, dewaluuja ich życiowe wartości i prawa, nieustannie starają się naginać do swojego hedonistycznego stylu życia. Czy przyjaciele mogą nie respektować wzajemnie swoich wolności i nie akceptować odmiennych rezultatów ich realizacji? Według nich to jednak nie wielka cena za to, iż zapewniają swoje, w ich optyce elitarne, towarzystwo, które spełnia rolę nośnika prestiżu i wygodnego życia. Jak można odrzucać taką przyjaźń, dla nich jest to nie zrozumiałe, jednak co raz większa liczba ludzi jest w stanie to sobie nie tylko wyobrazić, ale też przełożyć na realne działanie.

Trudno stworzyć z kimś bliskie relacje kiedy ten całą swoją sferę zachowań podporządkowuje powodzeniu własnego interesu i co postrzega jako jedynie słuszny paradygmat. Trudności jeszcze wzrastają, gdy ta druga strona nie jest człowiekiem, a konglomeratem spółek akcyjnych zawłaszczających sobie prawa pierwotnie spisane przez człowieka dla człowieka, a także zbiorem marek towarów i usług należących do tych spółek, którym w procesie brandingu zainstalowano tożsamość, przez co całość zwodniczo nabiera charakteru jednostki ludzkiej.

Narzucone relacje z korporacjami międzynarodowymi, bo o nich

mowa powyżej, jako wykonawcami globalnego porządku, okazują się być bardzo kosztowne, nawet do tego stopnia, jak twierdzi Jeremy Rifkin, że musimy w dzisiejszej kulturze hiperkapitalizmu płacić im w każdej i za każdą sekundę naszego życia. Pieniądze, zarówno te które ludzie muszą wydawać w akcie poddania antykonkurencyjnemu dyktatowi w nie jednej branży, jak i te których nigdy nie zobaczą z powodu łamania ich pracowniczych praw w zakresie płacy, zabezpieczeń socjalnych i odszkodowań, nie stanowią jednak najdotkliwszych kosztów, jakie ponoszą ludzie, gdy w ich życie siłą wkracza korporacja, bądź też sami, nie świadomi ryzyka, podejmują z nią współpracę, z góry skazując się na przyjęcie roli narzędzia w procesie maksymalizacji korporacyjnego zysku.

Odpływ pieniędzy jest tylko efektem końcowym złożonych mechanizmów polityczno-gospodarczych, które przeniesione na płaszczyznę egzystencji zwykłych ludzi okazują się być zdarzeniami dramatycznymi w swej wymowie. Wystarczy wspomnieć tu historię nigeryjskiego pisarza Kena Saro-Wiwa, którego wcale nie na wyrost i bez zbędnego patosu określić można jako „człowieka-symbol” rywalizacji między korporacyjnym bytem a bytem ludzkim. Będąc jednym z liderów ruchu występującego przeciw dewastacji środowiska naturalnego delty Nigru przez koncerny naftowe prowadzące w tym rejonie odwierty, poniósł w 1995r. śmierć z rąk junty gen. Abachy (ówczesnego dyktatora Nigerii), która współpracowała głównie z Chevronem i Royal-Dutch Shell, bardzo licząc na cześć pieniędzy, które tym korporacjom uda się zarobić w świecie sprzedając jej nigeryjską ropę.

Ken Saro Wiwa nie był jedyną ofiarą tego porozumienia. Władza nigeryjska okazała się lojalnym współpracownikiem, który odpowiednio zmotywowany wielomilionowymi dochodami dla przedstawicieli państwowego establishmentu, bez skrupułów wyprowadzał z garnizonów swoje oddziały wojskowe naprzeciw protestującym mieszkańcom delty, których warunki bytowe pogarszały się z każdym metrem kolejnego odwiertu.

Larry Bowoto był jedną z wielu osób, które w maju 1988r. rozpoczęły okupację platformy wydobywczej należącej od amerykańskiego przedsiębiorstwa Chevron. W obliczu niebezpieczeństw związanych z zatruciem wody pitnej, wymieraniem zwierząt i zamianą urodzajnej ziemi w ugory, ta skrajna akcja wydawała się jedynym działaniem mogącym zwrócić uwagę międzynarodowej opinii, która wymusi na korporacjach bardziej odpowiedzialne postępowanie wobec mieszkańców tego regionu. I faktycznie zwróciła. Głównie dlatego, iż w wyniku ataku wojskowych śmigłowców armii nigeryjskiej opłaconych przez Chevron, zginęło dwóch protestujących. Sam Bowoto w ataku tym został ranny. Dziś przed sądem w San Francisco ubiega się o odszkodowanie, co możliwe jest dzięki Alien Tort Claims Act, dającemu obcokrajowcom prawo na składanie pozwów w amerykańskich sądach.

I właśnie o prawach trzeba tu teraz powiedzieć, bo to właśnie utratą praw przyszło zapłacić ludziom za istnienie korporacji. Korporacje zawłaszczyły sobie (chcąc pozostać w zgodzie ze stanem faktycznym, należy zaznaczyć jednak, że przy ewidentnym udziale władzy będącej reprezentacją społeczeństwa) wiele praw stworzonych dla ochrony wolności i wyrastającego z niej indywidualizmu jednostki ludzkiej. Korporacja dziś jest uczłowieczona, ma w sobie więcej człowieczeństwa niż niejeden przedstawiciel homo sapiens, przynajmniej wielki biznes chce byśmy tak myśleli. Dlatego sztaby specjalistów od public relations za ogromne pieniądze, które można by przeznaczyć na pokrycie strat wyrządzonych korporacyjnym gospodarowaniem, opracowuje medialne projekty, by do takiego sposobu postrzegania korporacji przekonać nawet tych, którym należałoby z tych pieniędzy wypłacić odszkodowania. W swym niezmierzonym cynizmie i bezczelności koncerny usprawiedliwiają się jednak, iż w naturze ludzkiej leży prawo do popełniania błędów i otrzymywania ich wybaczenia. Można by pokusić się o uznanie tej argumentacji za słuszną, bo przecież za działaniami koncernów stoją żywi ludzie, którzy zajmując kierownicze szczeble podejmują decyzje w ramach korporacji, to

jednak ani oni osobiści, ani same firmy nie są pociągane do odpowiedzialności, gdyż wyposażone w prawa ludzi, potrafią tak lawirować między przepisami najróżniejszych kodeksów, by wyjść bez szwanku dla swoich interesów.

W prawo do błędu i przebaczenia nie wpisuje się porzucenie odpowiedzialności i sprawiedliwości.

Postrzeganie korporacji jako osoby żywej, posiadającej własny intelekt i świadomość, a nie już tylko jako podmiotu gospodarczego powołanego do życia w oparciu o osobowość prawną, jest dla korporacji nieprzeciętną szansą, której zmarnowanie, z jej punktu widzenia, byłoby swoistą głupotą, bowiem taki stan rzeczy to już nie zwykła prosta droga, ale sześciopasmowa autostrada wiodąca do ochrony interesu poprzez nie ponoszenie odpowiedzialności. Bo po co ponosić odpowiedzialność wobec kogoś, komu można zabrać jego prawa. Co więcej, rozszerzenie praw na korporacje przeniosło je z roli gwaranta ludzkich wolności do roli niebezpiecznego agresora przeciw ludziom występującego. To co kiedyś chroniły dziś, będąc w rękach korporacji, niszczą.

Tak rodzi się rywalizacja, w której każda ze stron walczy o wyższość własnych praw. Dobrze to pokazują przykłady z Nigerii. Tamtejszy konflikt był walką o prawo do życia. Nieprzerwane istnienie korporacji, które potrzebuje zysków, by nieprzerwanym faktycznie być, w rozumieniu szefów Chevronu, okazało się możliwe do zrealizowania, jedynie w sytuacji, gdy złamane zostanie prawo do istnienia, które posiadał ich przeciwnik. Tym przeciwnikiem był tam człowiek. Zawsze jest to człowiek. Zawsze też chodzi o życie, czy to rozumiane jako fizyczne istnienie lub nie istnienia, jak również same warunki bytowe pogarszane korporacyjnym prawem własności, czy prawem do wolności słowa.

Im koncerny transnarodowe bliżej zwycięstwa, tym co raz węższym okazuje się być faktyczny zakres wolności żywych ludzi. Dziś to korporacje są w natarciu, ludzie natomiast pozostając w odwrocie starają się utrzymać minimum, które

pozwoili im przetrwać i ruszyć do kolejnego ataku o odzyskanie swoich praw i ustanowienie ich prymatu nad prawami korporacji.

Autor: B.B.

Źródło: [Centrum Informacji Anarchistycznej](#)